Amerykańscy Żydzi, Izrael i polityka Stanów Zjednoczonych

30 kwietnia 2024

W miarę jak Izraelczycy skręcają w prawo, amerykańscy Żydzi zwracają się na lewo. Skutkiem tego proizraelskie lobby w Stanach Zjednoczonych opiera się obecnie bardziej na chrześcijańskich fundamentalistach niż na Żydach. Jednak wojna w Strefie Gazy uderzyła również w środowisko uniwersyteckie, ponieważ niektórzy darczyńcy postanowili ukarać instytucje nadmiernie krytyczne wobec Izraela.

Pięć tygodni po krwawym ataku Hamasu z 7 października 2023 r. tłum około 290 tys. osób, w większości amerykańskich Żydów, zebrał się w Waszyngtonie, by wyrazić swoje poparcie dla Izraela, żądać uwolnienia zakładników przetrzymywanych w Strefie Gazy i potępić antysemityzm. Była to bez wątpienia największa proizraelska demonstracja w historii Stanów Zjednoczonych. Z czysto politycznego punktu widzenia była też najmniej potrzebna, jako że rząd Joe Bidena przyjął już – i to bez najmniejszej zastrzeżeń – każde z tych trzech stanowisk.

Taka mobilizacja kontrastowała ostro z sytuacją z początku poprzedniej wojny między Izraelem a Hamasem, w maju 2021 r., gdy demonstracja „w solidarności z narodem żydowskim" zgromadziła około 2 tys. uczestników. Trzy lata temu większość postępowych i „propokojowych" organizacji żydowskich zbojkotowała inicjatywę, krytykując jej organizatorów za utożsamianie wszelkiej krytyki syjonizmu z antysemityzmem. 14 listopada ub. roku organizacje te masowo stawiły się na demonstracji, wezwawszy jednak wcześniej Joe Bidena do wywarcia presji na rząd Netanjahu, by powstrzymał masakrę palestyńskiej ludności cywilnej. Obecni byli również przywódcy obu partii reprezentowanych w Kongresie, ponieważ poparcie dla Izraela ma cudowną zdolność jednoczenia zwolenników Bidena i Trumpa.

Proizraelscy antysemici

Wielu Żydów obecnych tego dnia na demonstracji mogłoby się zdziwić, zobaczywszy ewangelickiego kaznodzieję Johna Hagee kroczącego wśród zaproszonych. Przywódca grupy Christians United for Israel (Zjednoczeni Chrześcijanie na rzecz Izraela), wielebny Hagee, jest np. przekonany, że Hitler był „myśliwym" wysłanym przez Boga, by ukarać Żydów, którzy nie chcieli podporządkować się zapowiedziom Księgi Objawienia, i że powrót do Ziemi Świętej powinien zapoczątkować Apokalipsę. W ten sposób ekumeniczna proizraelska flaga powiewa również nad najbardziej fanatycznymi antysemitami[1].

Gdy Anthony Jones („Van Jones"), czarny, „postępowy" komentator Cable News Network (CNN) usiłował być wyważony i mówił „Modlę się o pokój. Żeby nie było więcej rakiet z Gazy. I nie było więcej bomb spadających na mieszkańców Gazy", reakcją z widowni było głośne „buuu" i okrzyki „żadnego zawieszenia broni!". Tymczasem na obrzeżu wydarzeń pojawiały się małe kontrdemonstracje pod egidą „dysydenckich" grup żydowskich jak Jewish Voice for Peace (Żydowski Głos dla Pokoju) czy IfNotNow (Jeśli nie Teraz). Grupy te w poprzednich tygodniach masowo mobilizowały się przeciwko bombardowaniom palestyńskiej enklawy.

Wraz z innymi formacjami, zarówno palestyńskimi, jak i niepalestyńskimi, wielokrotnie organizowały manifestacje, blokowały ruch uliczny, okupowały dworce kolejowe w kilku głównych miastach kraju – a nawet Kapitol – domagając się zakończenia dostaw broni dla Izraela i wzywając Joe Bidena do użycia swojego autorytetu, by natychmiast wstrzymać trwającą rzeź.

Amerykańska większość przeciw

bombardowaniom

Chociaż mniej liczni niż proizraelscy manifestanci z 14 listopada, kontrdemonstranci w podobny sposób reprezentowali ogół amerykańskiego społeczeństwa, przeciwnego w większości wojnie w Strefie Gazy. Według sondażu przeprowadzonego jeszcze zanim liczba ofiar śmiertelnych w Palestynie przekroczyła próg 10 tys., 66% amerykańskich wyborców opowiedziało się „całkowicie" lub „w pewnym stopniu" za propozycją natychmiastowego zawieszenia broni. Za była również znaczna liczba Żydów, zwłaszcza wśród osób poniżej 24. roku życia, które są coraz bardziej wrażliwe na los i prawa Palestyńczyków, podczas gdy w Izraelu, ta sama grupa wiekowa przechyliła się mocno w przeciwnym kierunku.

We wszystkich ostatnich pięciu wyborach parlamentarnych izraelscy wyborcy konsekwentnie opowiadali się za autorytaryzmem, teokracją i pełzającą aneksją Zachodniego Brzegu. Jednocześnie przywódcy skrajnej prawicy rozluźniali wszelkie powiązania polityczne i psychologiczne z amerykańskimi Żydami, zabiegając teraz otwarcie o względy ewangelików syjonistów, którzy determinują stanowisko Partii Republikańskiej w odniesieniu do tych kwestii. Według Gary'ego Rosenblatta, byłego redaktora naczelnego New York Jewish Week, Netanjahu w prywatnych rozmowach przyznaje, że „dopóki ma poparcie wśród ewangelickich chrześcijan Ameryki, którzy liczebnie znacznie przewyższają Żydów, a tym bardziej Żydów ortodoksyjnych, może być pewny swego". Neokonserwatywny aparatczyk Elliott Abrams[2] przypomina, że „ewangelicy w tym kraju dwudziesto- a nawet trzydziestokrotnie przewyższają liczbę Żydów". Grupa lobbingowa American Israel Public Affairs Committee (AIPAC) stała się mniej „żydowska", a bardziej prawicowa.

O ile przeprowadzony przez Hamas atak i izraelska odpowiedź nie zmieniły znacząco politycznego stanowiska amerykańskich Żydów, o tyle wyraźnie pogłębiły rozbieżności między nimi. W

liście otwartym do prezydenta Bidena, wzywającym go do poparcia natychmiastowego zawieszenia broni, ponad 500 pracowników około 140 żydowskich organizacji amerykańskich oświadczało: „Mamy świadomość, że nie ma militarnego rozwiązania dla tego kryzysu. Mamy świadomość, że Izraelczycy i Palestyńczycy są tam na dobre i na złe, i że bezpieczeństwo Żydów i wyzwolenie Palestyńczyków nie może być zapewnione kosztem tego drugiego”[3]. Jedenastu demokratycznych senatorów podpisało zresztą list wzywający Joe Bidena do przyznania, że „coraz większe i trwające coraz dłużej cierpienia Gazy nie tylko są nieznośne dla palestyńskich cywilów, lecz działają także na niekorzyść bezpieczeństwa ludności żydowskiej poprzez pogłębienie napięć i osłabienie regionalnych sojuszy”[4]. Senatorzy ci domagają się od Białego Domu również, by interweniował w Izraelu, aby zmusić go do ustępstw – co jeszcze 10 lat temu byłoby nie do pomyślenia w amerykańskim życiu politycznym.

Urządzić drugą „nakbę”

Natomiast Bernie Sanders, nie wzywając wprawdzie do zawieszenia broni, nie szczędził krytyki „skrajnie prawicowemu rządowi Netanjahu”, uznając, że jego „niemal totalna wojna przeciwko narodowi palestyńskiemu [jest] moralnie niedopuszczalna i [toczy się] przy pogwałceniu prawa międzynarodowego”. Zażądał, by amerykańska pomoc dla Izraela (3,8 mld dolarów rocznie) została uzależniona od prawa Gazańczyków do powrotu do swoich domów, od ukrócenia przemocy stosowanej przez osadników na Zachodnim Brzegu, zamrożenia polityki rozbudowy osiedli oraz powrotu do rozmów pokojowych dążących do rozwiązania dwupaństwowego[5].

Paradoksalnie, im więcej demokratycznych reprezentantów w Kongresie przejmuje pro-palestyńskie stanowisko swoich wyborców, tym bardziej prezydent Biden stara się wesprzeć izraelskiego premiera. Poza kilkoma marginalnymi grupami, które zbrodnie popełnione 7 października przez Hamas uznają za

„syjonistyczną propagandę”, nikt w Stanach Zjednoczonych nie kwestionuje prawa Izraela do odwetu militarnego. Nawet jeśli ostrzeliwanie ludności cywilnej Strefy Gazy i niemal całkowite zniszczenie infrastruktury zapowiadają niewątpliwe pojawienie się w kolejnych latach jeszcze bardziej radykalnych i zdeterminowanych form oporu.

Amerykański prezydent zdaje się jednak przeceniać wpływ, jaki mógłby wywrzeć na premiera Netanjahu, który w 2001 r. wyjaśniał grupie osadników na Zachodnim Brzegu: „Ameryką łatwo jest pokierować we właściwym kierunku… Nie będą nam przeszkadzać”[6]. Mając poparcie swoich najbardziej ekstremistycznych ministrów i rozgrzanych do białości zwolenników szef izraelskiego rządu wyrządza afront za afrontem swojemu amerykańskiemu sojusznikowi i nie kryje, że zamierza urządzić kolejną nakbę, zmuszając Palestyńczyków ze Strefy Gazy do emigracji do Egiptu lub dokądkolwiek indziej. Uzależnia też wstrzymanie walk trzema warunkami: a mianowicie zniszczeniem Hamasu, demilitaryzacją Gazy i deradykalizacją palestyńskiego społeczeństwa.

Ryzyko Bidena

Działając w pojedynkę, prezydent Biden osłabia swoje szanse na reelekcję w listopadzie tego roku. O ile z jego proizraelska polityka wywołuje niezadowolenie większości jego demokratycznych sympatyków, o tyle spadek poparcia najbardziej widoczny jest w najmłodszej grupie: 70% wyborców w wieku poniżej 24 roku życia sprzeciwia się sojuszowi Biden-Netanjahu. Również wielu Amerykanów pochodzenia arabskiego zapowiedziało, że tym razem nie zagłosują na Bidena, nie zapominając, że republikanie angażują się w sprawę izraelską jeszcze bardziej żarliwie niż demokraci.

Istnieje wiele powodów, dla których Joe Biden podjął tak duże ryzyko polityczne. O jego sympatiach dla Izraela i syjonistycznej wersji wydarzeń nie musimy już wspominać. W

czasie kampanii prezydenckiej w 2020 r., gdy jego lewicowi rywale Bernie Sanders i Elisabeth Warren odmówili wystąpienia przed AIPAC i wezwali do obłożenia warunkami udzielanej Izraelowi pomocy – stanowisko, które wówczas popierała większość amerykańskich Żydów – Biden mówił o „absolutnie skandalicznej" postawie. Jako wiceprezydent w ekipie Baracka Obamy przechwalał się pewnego razu przed żydowską publicznością: „Otrzymałem więcej pieniędzy od AIPAC niż niektórzy z was".

Amerykański prezydent wierzy w najściślejsze związki między Stanami Zjednoczonymi a Izraelem. Wielokrotnie interweniował w politykę zagraniczną prezydenta Obamy, by złagodzić tarcia spowodowane niechęcią Izraela do podejmowania jakichkolwiek wysiłków na rzecz pokoju z Palestyńczykami[7]. Jest przekonany, że zdoła powstrzymać najbardziej agresywne zapędy Netanjahu, takie jak jego plan aneksji Zachodniego Brzegu czy pokusę, by uderzyć w Hezbollah w Libanie.

Kogo wspiera AIPAC i spółka

Biden bierze również pod uwagę niezaprzeczalne wpływy, jakimi cieszą się konserwatywne amerykańskie organizacje żydowskie, które są w stanie zrobić wiele, by ukarać każdego posła, który próbuje odejść od wymogów proizraelskiej ortodoksji. W 2009 r., na początku jego prezydentury, gdy Obama – wciąż bardzo popularny – chciał wznowić rozmowy pokojowe, żądając od Izraela zamrożenia rozbudowy osiedli na Zachodnim Brzegu, AIPAC odpowiedział listem podpisanym przez 329 członków Izby Reprezentantów (spośród 435) sugerującym prezydentowi, by podobną prośbę przedstawił Izraelczykom „prywatnie". Obama przyznał, że szybko zdał sobie sprawę, że najdrobniejsze nieporozumienie z Izraelem „wiązałoby się z polityczną ceną do zapłacenia, która byłaby nieporównywalnie wyższa niż gdyby chodziło o Wielką Brytanię, Niemcy, Francję, Japonię, Kanadę czy któregokolwiek z jego najbliższych sojuszników".

Obecnie organizacje proizraelskie, w całkowitym oderwaniu od demokratycznej orientacji 70% amerykańskich Żydów, zbierają miliony dolarów dotacji od konserwatywnych darczyńców, by wspierać kandydatów idących śladem Trumpa w prawyborach republikanów oraz walczyć przeciwko uznanym za niewystarczająco lojalnych wobec izraelskiej sprawy postępowym kandydatom w prawyborach demokratów. I tak, Komitet akcji wyborczej AIPAC, United Democracy Project, wydał prawie 36 mln dolarów w 2022 r., by wyeliminować czterech najbardziej znanych posłów z lewicowego skrzydła Partii Demokratycznej wyczulonych na kwestię palestyńską: Rashidę Tlaib, Ilhan Omar, Alexandrię Ocasio-Cortez i Ayannę Pressley. Na próżno, lecz ta próba zostanie powtórzona w tym roku. Prowadzona jest również zbiórka funduszy – 100 mln dolarów, aby zapewnić, że Demokraci nie odejdą od swego niezachwianego poparcia dla Izraela i Likudu, partii premiera Netanjahu. Wobec braku akceptowalnego kandydata, AIPAC sam musi go znaleźć. I tak dwóch mieszkańców aglomeracji Detroit opowiadało, że otrzymali oferty w wysokości 20 mln dolarów w zamian za kandydowanie przeciwko Rashidzie Tlaib, jedynej palestyńsko-amerykańskiej członkini Kongresu, wykluczonej z Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów przez jej kolegów za obronę praw Palestyńczyków[8].

O tym kto jest antysemitą decyduje ADL

Debata na temat stosunków izraelsko-amerykańskich jest zresztą nierozerwalnie związana z alarmującym wzrostem antysemityzmu oraz dążeniem niektórych grup żydowskich, na czele z Ligą przeciwko Zniesławieniu (ADL), aby zrównać go z antysyjonizmem, włączając sytuacje, gdy odwołują się do niego sami Żydzi. Jednak niemal wszystkie antysemickie incydenty odnotowane w Stanach Zjednoczonych są dziełem skrajnej prawicy. Dane zebrane przez samą ADL wskazują, że w 2022 r. każde zabójstwo dokonane z nienawiści do Żydów zostało

popełnione przez prawicowego ekstremistę[9]. Ludzie, którzy w 2017 r. w Charlottesville skandowali „Żydzi nas nie zastąpią" byli neonazistami, a sprawcą masakry w synagodze Tree of Life w Pittsburghu w Pensylwanii (11 zabitych) był biały supremacjonista. Tego samego dnia, gdy skazano zabójcę z Pittsburgha, aresztowany został inny prawicowy ekstremista, który planował atak na synagogę w Michigan. Jednak w kwestii zwalczania białego nacjonalizmu lewica jest podzielona – nie tak jak w kwestii poparcia dla Palestyńczyków, które stało się powszechnie przyjętą zasadą, a rozdźwięk dotyczy tego, jak je okazać.

Krwawy atak Hamasu zaostrzył te nieporozumienia i sprawił, że zajęcie wrogiego wobec Izraela stanowiska stało się bardziej kosztowne. W Hollywood propalestyńscy aktorzy tracili swoich agentów, a propalestyńscy agenci tracili swoich klientów. W Nowym Jorku właściciel magazynu sztuki Artforum Jay Penske, dziedzic wartego miliardy przedsiębiorstwa transportu drogowego, zwolnił redaktora naczelnego pisma po tym, jak ogłosił on list otwarty „w solidarności z narodem palestyńskim". Również w Nowym Jorku ekipa odpowiedzialna za wydział literatury w centrum kulturalnym 92nd Street Y – instytucji, która sama określa się jako syjonistyczna – złożyła grupową dymisję, by zaprotestować przeciwko wewnętrznym naciskom, aby anulować spotkanie z pisarzem pochodzenia wietnamskiego Thanhem Nguyenem, winnym napisania tekstu w London Review of Books oskarżającego Izrael o „zabijanie cywilów z premedytacją" i wzywającego do natychmiastowego zawieszenia broni[10].

Kampusy objęte cenzurą

Jednak najbardziej intensywne konflikty z Izraelem w tle – zarówno przed, jak i po 7 października – koncentrują się na najbardziej renomowanych uniwersytetach w kraju. Natan Sharansky, były radziecki dysydent, który stał się znaną izraelską prawicową osobistością polityczną, nie wywołał

najmniejszego oburzenia w amerykańskich mediach głównego nurtu, gdy oświadczył: „Jest jeszcze jeden front w tej wojnie, który nie znajduje się w tunelach Gazy ani na wzgórzach Galilei, lecz na Harvardzie, Yale, Penn i Columbii". To prawda, że dziennikarze dominujących mediów otaczają szczególnymi względami te prestiżowe instytucje, z których często sami się wywodzą i gdzie społeczność żydowska jest nadreprezentowana.

U podstaw kontrowersji leży fakt, że amerykańskie uniwersytety – często pod wpływem książki Edwarda W. Saida Orientalizm – uczą obecnie mniej manichejskiej historii Izraela, niż ta przedstawiana w przeszłości, ryzykując tym, że urażą niektórych studentów, a tym bardziej ich rodziców. Dlatego kampusy elitarnych uniwersytetów są bacznie monitorowane przez tych Żydów, którzy są zaniepokojeni zmieniającym się postrzeganiem Izraela w środowiskach akademickich i kręgach lewicowych. Prawie wszyscy młodzi Żydzi z wyższej klasy średniej idą na studia, lecz wielu z nich patrzy na izraelskie realia przez pryzmat wychowania w ideologicznej bańce. Gdy idą na studia, odkrywają równoległy wszechświat, w którym Izrael jest definiowany jako ciemięzca, a Palestyńczycy – jako ofiary. Wynikający z tego dysonans poznawczy może wprawić w panikę. Często jeszcze bardziej spanikowani są rodzice, gdy widzą, że setki tysięcy dolarów wydane na opłacenie nauki przynoszą taki rezultat, że dziecko wraca do domu z krytycznymi argumentami, zapewne nie bezzasadnymi, lecz osobiście (i boleśnie) obraźliwymi. Szok jest proporcjonalny do roli przypisywanej poparciu Izraela w określaniu świeckiej tożsamości amerykańskich Żydów.

Jednocześnie konserwatywne organizacje żydowskie usiłują narzucić założenie, że „antysyjonizm jest antysemityzmem, koniec, kropka", jak wyraził się dyrektor ADL Jonathan Greenblatt, dla którego antysemickie jest również samo wyrażenie „wolna Palestyna". Ta ofensywa nakierowana jest przede wszystkim na uniwersytety, skąd często słychać

propalestyńskie głosy, zarówno wśród wykładowców, jak i studentów. Wysiłki ADL i innych prawicowych organizacji, by zablokować swobodę wypowiedzi na kampusach uniwersyteckich znajdują szerokie odbicie w mediach, zwłaszcza należących do grupy Murdocha Fox News i New York Post, lecz również w mniej prawicowych wielkich kanałach informacyjnych. Te same grupy nakłaniają zresztą prywatnych darczyńców do wywarcia presji na instytucje uznane za zbyt nieprzychylne wobec Izraela, grożąc im obcięciem subsydiów.

Jak się pozbyć rektorki uniwersytetu

Miliarder Marc Rowan, dyrektor funduszy inwestycyjnych Apollo Global Management, przewodniczy równocześnie organizacji United Jewish Appeal (Wezwanie Zjednoczonych Żydów) z Nowego Jorku i zalicza się do głównych sponsorów ADL. Zasiada również w Radzie Doradczej Wharton, szkoły handlowej stowarzyszonej z Uniwersytetem Pensylwanii. Jeszcze przed 7 października przeprowadził kampanię, by usunąć ze stanowiska rektorkę uczelni Elizabeth Magill. Rowan był niezadowolony, że Uniwersytet Pensylwanii pozwolił na zorganizowanie na swoim kampusie festiwalu literackiego zatytułowanego „Palestyna pisze" dla uczczenia pamięci zmarłej poetki Salmy Chadry al-Dżajjusi. Impreza miała miejsce 22 września ub. roku. Jak donosił magazyn The American Prospect, Rowan oskarżył organizatorów o „usprawiedliwianie czystek etnicznych", popieranie użycia przemocy i rozpowszechniania „wezwań do nienawiści wobec Żydów", nie przedstawiając najmniejszych dowodów na potwierdzenie swoich oskarżeń. A przecież chodziło o festiwal literacki, a nie zebranie polityczne albo antysemickie zamieszki. Niemniej jednak Elizabeth Magill opublikowała oświadczenie potępiające „z całą siłą i bez wątpliwości" antysemityzm, podkreślając zaangażowanie swojej instytucji na rzecz „wolnej wymiany idei", dialogu z żydowskimi studentami, bezpieczeństwa ich organizacji i

obiecując, że w przyszłości dołoży jeszcze więcej starań, by to realizować.

Naciski trwały jednak nadal, zarówno ze strony polityków, jak i absolwentów uczelni i jej donatorów. Po 7 października jeszcze się nasiliły, a Magill była jedną spośród trzech rektorek – obok Claudine Gay (Harvard) oraz Sally Kornbluth (Massachusetts Institute of Technology, MIT) – przesłuchiwanych przez Kongres za domniemaną pobłażliwość wobec słów i aktów antysemickich. Broniły się – w nienajlepszy możliwy sposób – udzielając typowo prawniczym językiem odpowiedzi na pytania pomyślane tak, by wzbudzić oburzenie stronników Izraela. Elizabeth Magill podała się do dymisji 10 grudnia, co zachęciło w większości republikańską Izbę Reprezentantów do przedstawienia rezolucji domagającej się usunięcia ze stanowisk dwóch pozostałych rektorek. Wstrząśnięty takim obrotem sprawy świat uniwersytecki nie był w stanie właściwie zareagować na taką demonstrację siły parlamentarzystów i darczyńców. „Miliarderzy niewybrani w wyborach i nieposiadający żadnych kwalifikacji w tej dziedzinie chcą kontrolować decyzje akademickie, które powinny pozostać w wyłącznej gestii uniwersytetu, aby badania i nauczanie zachowały swoją prawomocność i autonomię w obliczu prywatnych i partyjnych interesów”, protestował komitet wykonawczy Amerykańskiego Stowarzyszenia Profesorów Uniwersyteckich Penn.

Wszystkim uniwersytetom najwyższego szczebla znane są podobne historie. Na Harvardzie miliarder Bill Ackman sporządził listę „osób, których nie należy rekrutować”, na której znaleźli się m.in. członkowie 34 organizacji studenckich, które podpisały list oskarżający Izrael o to, że jest „całkowicie odpowiedzialny za szalejącą dziś przemoc”[11]. Na ulicach Cambridge pojawiła się wysłana przez skrajnie prawicową grupę ciężarówka wyposażona w cyfrowy billboard, na którym wyświetlały się nazwiska i twarze studentów uznanych za „czołowych antysemitów Harvardu”. Inna proizraelska grupa

opublikowała w Internecie nazwiska propalestyńskich aktywistów z następującą wiadomością: „Waszym obowiązkiem jest zapewnić, by dzisiejsi radykałowie nie zostali jutro pracownikami”.

Od tamtej pory Bill Ackman rozpoczął kolejną kampanię, by zmusić do odejścia rektorkę Harvardu Claudine Gay, pierwszą czarną kobietę, która stanęła na czele uczelni Ivy League. Po raz kolejny zarzucono jej nie to, że odmówiła potępienia Hamasu i antysemityzmu, lecz że zrobiła to w sposób uznany za niewystarczający przez pana Ackmana i jego kolegów. Ona również musiała pożegnać się ze stanowiskiem, 2 stycznia, pod pretekstem tego, że została uznana winną plagiatu.

Urojony wzrost antysemityzmu na uczelniach

Chociaż Izrael i Palestyna są przedmiotem zaciekłej walki na wielu amerykańskich kampusach, nikt (albo prawie nikt) w społeczności uniwersyteckiej nie podtrzymuje tezy o wzroście nastrojów antysemickich wśród studentów. W 2017 r. czterej badacze z Uniwersytetu Brandeisa przeprowadzili badanie na ten temat na czterech kampusach renomowanych amerykańskich uczelni, stwierdzając, że „Żydowscy studenci rzadko są narażeni na antysemityzm w miejscu studiów. (…) Nie mają poczucia, że ich kampus jest wrogo nastawiony do Żydów. (…) Większość z nich odrzuca ideę, że środowisko miałoby być wrogie Izraelowi”[12]. Badacze w ramach programu studiów żydowskich na Uniwersytecie Stanford, przeprowadziwszy obserwacje życia studenckiego na pięciu kalifornijskich kampusach, doszli do podobnego wniosku. Ankietowani żydowscy studenci mówili o „niskim poziomie antysemityzmu” i czuli się „dobrze jako Żydzi” na swoich uczelniach[13].

Wprawdzie doszło do kilku godnych ubolewania incydentów, i to po obu stronach. Zdarzały się ataki na studentów, zarówno muzułmańskich, jak i żydowskich. Jednak wiele uczelni – w tym Harvard, University of Pennsylvania, Stanford i New York

University – uznało, że stosowne będzie zareagować szybko na te napięcia, tworząc komisje do badania antysemityzmu tak, aby zadowolić swoich sponsorów, wykluczając – jeśli zajdzie potrzeba – własnych badaczy[14]. Pokazy filmu dokumentalnego Israelism, zrealizowanego przez dwóch żydowskich filmowców i prezentującego krytyczne podejście do syjonizmu, zostały na wielu uniwersytetach odwołane, często w ostatniej chwili, gdy publiczność siedziała już na sali. Co gorsza, trzech palestyńskich uczniów, których można było rozpoznać po noszonych przez nich kafjach, zostało postrzelonych w Vermont pod koniec listopada[15].

Nowy makkartyzm

W tym kontekście agresywny aktywizm grupy Students for Justice in Palestine) (SJP, Studenci na rzecz Sprawiedliwości w Palestynie) jest dodatkowym wyzwaniem dla niektórych kierujących uczelniami. Działacze grupy nie stronią od osobistych ataków i mocnych słów. Pisemne instrukcje przygotowane przez SJP uznają atak z 7 października za „historyczne zwycięstwo” i wymieniają listę działań, które należy podjąć, aby pozwolić „naszemu ludowi wskrzesić rewolucję”. Niektórzy członkowie SJP posunęli się do rozpowszechniania zdjęć paralotniarzy co skojarzono z bojownikami Hamasu, którzy 7 października przybyli z powietrza, aby zmasakrować izraelskich cywilów zgromadzonych na festiwalu muzycznym w pobliżu granicy ze Strefą Gazy. W rezultacie SJP została zawieszona na uniwersytetach George’a Washingtona, Brandeisa i Columbia (który również zamknął lokalne biuro organizacji Jewish Voice for Peace). Na Florydzie ultrakonserwatywny gubernator Ronald DeSantis nakazał uniwersytetom „dezaktywować” komórki SJP pod pretekstem, że zapewniały „wsparcie materialne” grupom „terrorystycznym” – zarzut, choć absurdalny, został jednak poparty przez Jonathana Greenblatta[16].

Kongres domaga się coraz więcej, a Biały Dom nie wzbrania się,

by go zadowolić, ogłaszając na przykład, że zmobilizuje ministerstwa edukacji, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, by chronić żydowskich studentów przed tym, co nazywa „niezwykle niepokojącą kombinacją ohydnych nastrojów i działań”[17].

Oznacza to, że środowisko polityczne w USA zbliża się do makkartyzmu. W takiej sytuacji zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Izraelu-Palestynie, jedynym co pozostaje Palestyńczykom lub tym, którzy bronią ich praw, jest przypominanie o swym istnieniu: odmowa milczenia, sabotowanie prób, przemilczania izraelskich prześladowań. Właśnie to było głównym celem Hamasu, gdy jego ludzie zmasakrowali ponad 800 izraelskich cywilów i porwali setki innych. Tragiczny dla wszystkich, przede wszystkim dla samych Palestyńczyków, atak z 7 października sprawił, że perspektywa odzyskania władzy nad swoim losem, stała się bardziej odległa niż kiedykolwiek.

Autorstwo: Eric Alterman
Tłumaczenie: Ewa Cylwik
Źródło: Monde-Diplomatique.pl

O autorze

Eric Alterman – Autor książki We Are Not One: A History of America’s Fight Over Israel, Basic Books, Nowy Jork 2022.

Przypisy

[1] Czyt. „Gdy Izrael oddala się od Żydów amerykańskich” oraz Ibrahim Warde, „Il ne peut y avoir de paix avant l’avènement du Messie”, Le Monde diplomatique – edycja polska, maj-czerwiec 2019 oraz Le Monde diplomatique, wrzesień 2002.

[2] Czyt. „Powrót sekretarza stanu do spraw brudnych wojen”, Le Monde diplomatique – edycja polska, marzec-kwiecień 2019.

[3] Alex Seitz-Wald, „Hundreds of Jewish organization staffers

call for White House to back Gaza cease-fire”, NBC News, 7 grudnia 2023, www.nbcnews.com.

[4] Patricia Zengerle, „US Democrats urge Biden to push Israel over Gaza humanitarian assistance”, Reuters, 20 listopada 2023.

[5] „Sanders calls for conditioning aid to Israel amidst the growing crisis in Gaza and the West Bank”, oficjalna strona Berniego Sandersa, 18 listopada 2023, www.sanders.senate.gov.

[6] Ron Kampeas, „Netanyahu changed the way Americans view Israel – but not always in the way he wanted”, Jewish Telegraph Agency, 2 czerwiec 2021, www.jta.org.

[7] Peter Beinart, „Joe Biden’s alarming record on Israel”, Jewish Currents, 27 stycznia 2020, https://jewishcurrents.org.

[8] Sara Powers, „A second Michigan senate candidate says he was offered $20M to run against Rashida Tlaib”, CBS News, 28 listopada 2023.

[9] „Written testimony of Amy Spitalnick on may 16, 2023”, Human Rights First, 16 maja 2023, https://humanrightsfirst.org.

[10] Alexander Zevin, „Gaza and New York”, New Left Review, nr 144, Londyn, listopad-grudzień 2023.

[11] J. Sellers Hill i Nia L. Orakwue, «Harvard student groups face intense backlash for statement calling Israel “entirely responsible” for Hamas attack», The Harvard Crimson, Cambridge (Massachusetts), 10 października 2023.

[12] Graham Wright, Michelle Shain, Shahar Hecht i Leonard Saxe, „The limits of hostility: Students report on antisemitism and anti-Israel sentiment at four US universities”, Brandeis University, Waltham (Massachusetts), grudzień 2017.

[13] „New study by professor Kelman finds lower levels of anti-semitism at US universities”, Stanford Global Studies, 15 września 2017, https://sgs.stanford.edu.

[14] Peter Beinart, „Harvard is ignoring its own antisemitism experts”, JewishCurrents, 11 grudnia 2023.

[15] Nadia Abu El-Haj, „The Eye of the Beholder”, The New York Review, 24 grudnia 2023, www.nybooks.com.

[16] Alex Kane, «The push to “deactivate” Students for Justice in Palestine», JewishCurrents, 21 listopada 2023.

[17] Emma Green, „How a student group is politicizing a generation on Palestine”, The New Yorker, 15 grudnia 2023.